Rok 1871. Kraków, wtorek 24 stycznia Nr. 1…

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska 1… Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica …kołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

Pierwsze umieszczenie … 8 centów.
Każde następne umieszczenie … 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia … 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ

na miesiące **lutu i marzec:**

w miejscu:

na luty . . . . . 2 złr.
na luty i marzec . 4 złr.

z przesyłką pocztową:

na luty . . . . . 2 złr. 25 kr.
na luty i marzec . 4 złr. 50 kr.

Kraków 23 stycznia.

Ważnych faktów, wielkiéj dziejowéj doniosłości dokonuje się w oczach naszych szereg tak liczny, że na razie trudno jest znaleść się wśród tego zamętu i dojść do pewnych wniosków.

Idea jedności niemieckiéj wcieliła się w cesarstwo, bawarska nawet opozycja już złamana. Stało się to w chwili, kiedy Francja, przodowniczka właśnie wolności człowieka i narodów łamie się i wyczerpuje w śmiertelnych konwulsjach. Apostoł jedności niemieckiéj w konsekwencji swojego godła „przez krew i żelazo“ rozseła notę o konieczności bombardowania stolicy świata. Na południu Włochy doszły do szczytu potęgi i utorowaną została familijna droga do sojuszu ich z Hiszpanją, z czego nowa, decydująca w w Europie potęga wytworzyć się może. Na wschodzie wzrasta zamęt, ludności mahometańskie buntują się przeciw padyszachowi, a w ludnościach słowiańskich fermentują już ziarna mglistéj przyszłości. Rossja na wszelkie ewentualności — zbroi się, zaprowadza powszechną służbę wojenną, a z konferencji londyńskich, które broniąc w teorji nienaruszalności traktatów mają uświęcić zerwanis ich, przez Rossją wykluczono sprawę toczącéj się wojny.

Europa nie miesza się do wojny, — która może zmienić wszystkie europejskie stosunki, W Austrji wśród tego wszystkiego parlamentarne utarczki i status quo rozstroju i niemocy. — Pierwszy wyraźny skutek wojny na Austrji się okazał — jest ona już rzuconą w ramiona niemieckie — skutki ztąd rozkładowe dla państwa są nieuchronne, jeżeli zwrot nie będzie poprzedzony zupełną zmianą ustroju wewnętrznego państwa. W delegacji węgierskiéj jest jeszcze zapowiedziana rozprawa o polityce zagranicznéj może z niéj jakaś zdrowsza myśl wypłynie....

W pierwszéj glossie Polaka o sytuacji obecnéj, którą zamieszcza *Pst. Lld.* czytamy taki horoskop: „Dla wstrząśniętéj w swoich posadach Europy niema innéj alternatywy, jak albo nowa organizacja jéj sił, któraby w obec zagrożenia wszystkich członków zapewniała tryumf cywilizacyjnych idei wolności i sprawiedliwości — albo wojna rasowa, — chwilowe zwycięstwo rasy niemieckiéj, która gotuje swoją własną ruinę — a ta nastąpi pod ciosami świata słowiańskiego, prowadzonego przez północnego cara i wspieranego nienawiścią wynikłą z wyłączności i bezmiernego wyzyskiwania niemieckich zwycięstw.“

Głos czeski do Polaków i Rossjan.

Otrzymaliśmy właśnie z Pragi wzmiankowaną już przez dzienniki czeskie i niemieckie broszurę profesora Emanuela Tonnera, posła czeskiego, znanego oddawna z najlepszéj strony także w szerszych kołach polskich. Broszura nosi tytuł: Szczere słowo do Polaków i Rossjan.

Uważamy za nasz obowiązek obznajmić czytelników z tym głosem przyjaznego nam pobratymca, zastrzegając sobie nasze uwagi i odpowiedź na wywody szanownego profesora, którego przyjazne chęci wysoko cenić umiemy, Profesor Tonner tak zaczyna:

Nie obawiam się, aby ludzie znający dzieje słowiańskie i przyjaciele prawdy rzucali na mnie pociskami, jeżeli powiem bez ogródki, że rozmyślając o dotychczasowych dziejach i losach Słowiańszczyzny w ogóle, uczuwam więcéj żalu, zmartwienia i wstydu, niż radości, spokoju i dumy. Jestem daleki od zaprzeczania rozmaitych znakomitych czynów, któremi się lud słowiański wsławił, i zasług, jakie położył w obronie cywilizacji i czynném jéj wspieraniu, wszystko to, o ile mi jest znane, podnoszę i sławię, a jednak niepodobna mi ochronić się od cierpkiego uczucia, ilekroć przyjdą mi na myśl dotychczasowe losy całości. I jakże inaczéj być może, jeżeli rozważymy, ile li tylko za pamięci historycznéj przepadło dla Słowian ziemi i szczepów? Przypatrzmy się tylko mapie i naznaczmy jak daleko posunęło się rozgraniczenie zachodnie Słowiańszczyzny i Niemiec, od panowania Karolingów przez 1,100 lat? Gdzie się podzieli słowiańscy Obotryci i Lutycy? Co pozostało Serbów między Salą i Elbą? Czyż jeszcze rozlega się język słowiański w krainach nadmeńskich i zaszumawskich (Szumawa. Czeski las *Red.*). Iluż to Słowian przeglada się jeszcze we wodach strumieni alpejskich? Co się stało z potomkami rodziców niegdyś polskich nad Odrą, począwszy od górnego Szlązka aż do Pomorza? A czy straty nasze w Panonji i Danji także nie zaważą na szali?

Prawda, że przez zwycięzkie rozszerzenie się Rossjan, przybyło dla Słowian mnóstwo ziemi i ludzi w Azji, ale to nie potrafi wygluzować z pamięci świadomego Słowianina wspomnienia, że potężny i wielki jego szczep ucierpiał tyle strat w Europie, a wspomnienie, to tym jest smutniejsze, że jeszcze nie koniec strat bolesnych, bo czyż możemy się cieszyć prze świadczeniem, że za naszych czasów niema ziemi, któraby nie przepadła dla Słowiańszczyzny? A któż to głównie przyprawił Słowiańszczyznę o tak znaczne straty? Niemcy sami się chwalą i poczytują sobie za zasługę, że tyle ziem słowiańskich zagarnęli, a w nich tyle szczepów rodu słowiańskiego, albo wygubili albo zniszczyli.

I zaiste niemało to podnieca ich dumę, że właśnie w ziemiach niegdyś słowiańskich znachodzi się teraz jądro i główna siła Niemiec i że wynarodowieni potomkowie Słowian polabskich i bałtyckich są dziś głównemi podporami i szerzycielami światobórczéj idei niemieckiéj. Jakkolwiek wobec tych strat ze strony Niemiec, znika prawie to, co Madjarzy i Rumuni Słowianom odebrali, przecież i to jest bolesne a tém smutniejsze, że nawet tak mało cywilizowane i drobne narody poważyły się ograniczać tak wielkie społeczeństwo.

Ale zapóźno byłoby poszukiwać, zapóźno narzekać na przyczyny tak wielkiego upadku, na lekkomyślność i niesworność przodków naszych, tę klątwę naszego szczepu. Nie można odczynić tego, co się stało, nie można odzyskać tego co na wieki przepadło. Atoli skierujmy wzrok nasz na dzisiejszy stan dla przekonania się czy zachowamy to, co dotąd dzierżymy, czy jesteśmy zabezpieczeni od dalszych strat. Niestety musimy przyznać, że do dziś w świecie słowiańskim rzeczy tak nie stoją, abyśmy na wszystkie strony mogli patrzyć bez obawy, bo chociaż wskazać możemy na niektóre kraje, w których położono tamę dalszemu wynaradawianiu Słowian, nie dostaje nam innych ziem, gdzie jeszcze i za naszych dni żywioł słowiański ustępuje i ubywa.

Prusy wschodnie i zachodnie, Poznańskie, kolebka rzeszy Piastów, Szląsk smutnym są tego dowodem, bo tam systematyczność Prusaków niemieckich coraz gorzéj i gorzéj uciska naszych pobratymców Polaków.

Jakoż już Niemcy chlubią się tém, że już tyle ziem i narodów słowiańskich zajęli i strawili i nie kryją się z dalszymi zamysłami swymi na zgubę innych części Słowiańszczyzny, co więcéj bardzo często udowadniają i wykładają to z szczerością, którą nie wiedzieć jak nazwać czy bezwstydnie wyborną, czy wybornie bezwstydną“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 22 stycznia.

ϱ. Dopiero teraz, kiedy się zarysowują kontury przyszłéj polityki cesarstwa prusko-niemieckiego, zaczynają różne stronnictwa polityczne w Austrji pojmować, jakie niebezpieczeństwa grożą monarchji rukuskiéj w blizkiéj przyszłości. Nigdy też z takim pośpiechem nie zabierano się do formowania towarzystw politycznych, jak teraz. Uroczysty obchód 80-letniéj rocznicy Grillparzera, gdzie demonstracyjnie niejako, podnoszono myśl państwową, stanowił pierwszą etapę na drodze samopoznania i patrjotyzmu austrjackiego dla wielu Niemców, którzy dotąd znosili cierpliwie presję moralną i szkodliwe wybryki prusofilów austrjackich.

Zawiązują się kluby czyli stowarzyszenia polityczne w Wiedniu, i poza Wiedniem z dążnością otwartą przeciwdziałania tym usiłowaniom, i tym towarzystwom, które zapisały na swą chorągiew: poddanie się Prusom.

Powiadają, że w programach jednozgodnych „stowarzyszeń austrjackich“ ma figurować równouprawnienie i pojednanie wszystkich narodowości, jako punkt główny i niezmienny.

Czyli myśl przewodnia tych assocjacji ma być mniéj liberalną, bardziéj rządową, czyli wspierającą władzę — jak insynuują centralistyczne organa, które nam się swą hipokryzją dały w znaki — jeszcze wiedzieć nie możemy, w każdym razie lepiéj, że się porozumiewać zaczną ludzie praktyczni na gruncie praktycznym, jak gdyby wszelka mądrość się koncentrowała w intuicjach samych takich Niemców, jak n. p. pp.: Schmerling, Herbst, Giskra etc.

Ad vocem pierwszego, od kilku dni wychodzi na wierzch jego nazwisko w kombinacjach ministerjalnych.

Jeźli to niema być prosty *humbucg* to wyprowadzenie Schmerlinga na arenę polityczną, uważaćby należało, jako szach zadany „wpływom węgierskim“.. z umysłu i prowokacyjnie. Nikt bowiem „tak cynicznie nie występywał przeciw samoistności Węgier“, jak ów twórca patentów oktrojowanych, noszących datę 21 lutego 1861 r.

W obozie konserwatywno-katolickim, reprezentowanym przez organa: *Volksfreund* i *Vaterland* wszczął się spór o zasady polityczne. Pierwszy organ bardziéj niemiecki z nadzwyczajną namiętnością występuje przeciw organizacji federalistycznéj monarchji, któréj orędownikiem jest *Vaterland*, podtrzymywany przez arystokrację czeską, jak Niemcy mówią: feudałów.

Wmieszał się w ten spór hr. Leo Thun, były minister oświaty za Bacha. Wielkiéj wagi do ekspektoracji Thuna przywiązywać nie można — on i jego partja nie mogłaby liczyć jak tylko na małe kółka w szeregach czeskich „panów“, a po przeprowadzeniu ugody austro-węgierskiéj i obok wpływu mężów stanu węgierskich, władza rządowa w ich ręku ostaćby się nie mogła. „Charakterystycznym jest jednak ten objaw antagonizmu“ w obozie, którego siła nie w liczbie, tylko w solidarności interesów spoczywa. Jako *curiosum* zapisać należy interpelację postawioną w sejmie węgierskim przez Stratimirowicza. Zapytuje on rząd węgierski, jak się zapatruje na przymierze austropruskie, czyli zbliżenie się tych dwóch państw do siebie, i w dalszym wywodzie powiada, że sojusz ten prowadzi do rozżarzenia sporów narodowościowych.

Rzecz sama godna uwagi i zastanowienia ze strony tych, których z blizka obchodzi, i pod tym względem interpelacja w parlamencie węgierskim była na swojém miejscu, ale że się nie znalazł interpelant inny, jak Stratimirowicz, tego trudno pojąć. Przecie znaném jest całemu światu, jaką właśnie tak prędko awansowany na jenerała ten Stratimirowicz w r. 1848 odgrywał rolę. W ręku kamaryli dworskiéj, podług instrukcji Jellacica burzył i agitował w Banacie i Województwie Serbskiém przeciw Węgrom.. a dziś czuje w sobie powołanie ostrzegać przeciw możliwym agitacjom, nie zważając, że do poruszenia takiéj kwestji potrzebny *integer vir in politicis.*

Peszt. Co do polityki zagranicznéj z powodu budżetu min. spraw zewnętrznych, ogłosił podkomitet sprawozdanie, w którém mówi:

„Księga czerwona winna być ogłaszana bez uzasadnień i bez wstępów. Polityka neutralna uznaną jest za zbawienną, wojna obecna wpłynie na zmianę stosunków wszystkich państw. Komitet zaleca jednak potrzebę konsekwentnego kierunku dla porozumienia ogólnego i dla godności monarchji. Także co do zawikłań na wschodzie radzi komitet pokój, a tylko w razie niebezpieczeństwa państwa, wojnę. W ogóle sprawozdanie nic nie mówi; rozprawy może będą więcéj zajmujące“.

Francja.

Paryż 10 stycznia (balonem).

Ludność Paryża jest rozjątrzona do najwyższego stopnia i oburzona na to bombardowanie, które żadnych nie przynosi skutków. Na przedmieściach Auteuil, Vaugirard i Grenelle od początku bombardowania było 23 osób zabitych i pewna liczba ranionych; były to jednak wszystko bezbronne ofiary: kobiety, dzieci i starcy. Mieszkańcy nie mogą pojąć, co Prusakom zależy na tém morderczém a bezskutecznem postępowaniu?

Bombardowanie skierowane przeciw Paryżowi nie jest tak silne jak wczoraj, ale za to warownie Rosny i Nogent były przedmiotem gwałtownych ataków ze strony artylerji pruskiéj.

Od dnia wczorajszego stoczono kilka szczęśliwych dla nas utarczek. Nocy dzisiejszéj odparliśmy atak skierowany od strony Rueil i Malmaison. Nasi marynarze z warowni Issy, którzy byli literalnie zasypywani gradem pocisków, dziś rano wzięli do niewoli dwudziestu pruskich żołnierzy i zniszczyli roboty nieprzyjacielskie, usypane około wzgórza Clamart. Nadto dziś w nocy około 11-téj godziny komendant Pontijac, dowódzca naszych eklererów, wziął do niewoli dwie placówki pruskie koło Bourget i Drancy, a nadto wysadził w powietrze dwa domy. Ośmiu grenadjerów pruskich z pułku 4go, którzy nie chcieli się poddać, zostali również wysadzeni w powietrze. W rozkazie dziennym ogłoszono nazwiska ośmiu zbiegów pochodzących z gwardzistów ruchomych departamentu Côte d'Or, którzy przeszli do nieprzyjaciela. Ten fakt sam w sobie niema wielkiéj wagi, ale témbardziéj zadziwił, że nigdy nadzieja i ufność w zwycięztwo nie były tak silne w Paryżu jak teraz.

— *Siècle* wychodzący w Paryżu zamieścił następujący artykuł:

Paryż się nie podda! Co do tego najmniejszéj niema wątpliwości.

Ale w jakich się warunkach nie podda? Czyli mówiąc innemi słowy, w jakich warunkach może sobie zapewnić zwycięztwo, nim się zapasy żywności wyczerpią? Pod warunkiem, że będzie walczył. Jest to jego obowiązkiem, mówi nota urzędowa. Nigdy obowiązek nie był bardziéj nakazujący i nagły.

Pozostaje teraz nad tém się zastanowić, w jaki sposób ten obowiązek ma być spełniony.

Dotychczas, chociaż naczelnicy obrony byli dobrą ożywieni wolą, ten obowiązek nie był dostatecznie wypełniany; stracono wiele czasu, nie dokonano wszystkich wysileń, które można było i które należało zrobić. Nie przypominamy tych błędów dla przyjemności robienia wyrzutów, chcemy tylko uprzedzić ich powrót, bo już nie mamy czasu do stracenia i nasze działanie powinno być teraz śpieszne, nieprzerywane i stanowcze. Względność, jaką jen. Trochu okazał względem tych swoich towarzyszów broni, którzy opieszale albo zupełnie nie wypełnili obowiązków swoich, ta względność, która była dawniéj do przebaczenia, dzisiaj byłaby występną. Surowość będzie patrjotycznym postępkiem, uspokoi opinję publiczną, obudzi zaufanie, które skutkiem dawniéj popełnionych błędów zaczęło coraz więcéj słabnąć.

Nie mamy prawa wyjawiać, a mamy obowiązek zamilczeć o wyjaśnieniach, jakie nas doszły w tym względzie. To tylko możemy powiedzieć, że gwardja narodowa odegra w działaniu stanowczém, które się przygotowuje, ważne stanowisko.

Ten powód zdaje się usprawiedliwiać żądanie gwardzistów, żeby do kierownictwa działaniami wojennemi był także przypuszczony pierwiastek cywilny. Jest to rzecz najzupełniéj słuszna, i jenerał Trochu myliłby się, gdyby w wyrażeniu tego życzenia widział dowód nieufności w jego szlachetność i militarne zdolności.

Dzieło, które mamy dokonać, jest tak złożone, tak różne od dawnych podań wojskowych, że współudział cywilnego żywiołu może przynieść nieocenione korzyści. Widzieliśmy zacnego przemysłowca p. Doriana, jak organizował z niestychaną czynnością i niezaprzeczoną zdolnością cały nasz materjał wojenny. Wszak niezależnie od komitetu artyleryjskiego

Tygodnik krakowski.

Pierwszy bal jaką przysługę oddał ogółowi, a w czém zawinił względem płci pięknéj i jéj toalet — niedogodności wynikające z liczb nieparzystych w parach — Kraków pracujący nad wykształceniem przyszłego pokolenia a nad ubawieniem obecnie żyjącego — wiadomości bibljograficzne z pewnego źródła czerpane, na których opiera swój sąd krytyka.

Bal techników, który był najważniejszém wydarzeniem w rocznikach karnawałowych ubiegłego tygodnia, lubo nie pozostawił w nich świetnéj pamięci, przez kilka jednak dni był tematem rozmowy szczególnie dla tych, którzy nie wiedzieli o czém mają z sobą mówić. Zwyczajnie te rozmowy odbywały się w ten sposób:

— Czy pani była na balu techników?
— Nie. A pan?
— Ja także nie. Podobno były pustki.
— Moja przyjaciółka była na galerji i powiedziała mi, że 21 par tańczyło pierwszego kadryla, a o 12téj 8 par stanęło do mazura.

Na tém też podobno skończyła się zasługa tego balu, że zastąpił na jakiś czas tak u'ubione i nader zabawne rozmowy o pogodzie i błocie.

Niejedna zatém toaleta (bo osoby nikną wobec toalet na balu) mogłaby mieć do niego słuszną pretensję, że przebrzmiała bez echa wspomnień, a raczéj przewiewała się po sali niepodziwiana, nieoglądana, a nadewszystko nieopisana po dziennikach. Nasze panie znają przypowiastkę księdza biskupa „O Krzywole zamilczeć wolę“, więc też nic ich więcéj zmartwić nie zdoła, jak to uparte milczenie, które niechcący a przecież jakby naumyślnie stawia na równi wysokie cele ich ambicji z taką nędzną mieściną, która na domiar nieszczęścia tak się niełatnie nazywa. Pojmujemy bardzo dobrze, że tryumfy niektórych Milcyadek z roku przeszłego nie dawały zasypiać przez dwanaście miesięcy niejednéj Temistoklesce, która za jakąbądź cenę, choćby za gderanie i zły humor męża, choćby za jakie certyfikaty z banku zastawniczego, pragnęła ujrzeć pierwsze zgłoski swojego imienia chrzestnego i nazwiska czarno na białem, otoczone laurem tych girland, kokardek i podpięć, które ją tak wyszczególniały od innych, budziły tyle zazdrości i podziwu u konneserów damskiéj toalety. Bal techników zawiódł te zresztą bardzo słuszne pretensje i tylko dalekie echa tradycji i do mnie przyniosły tę wiadomość, że gdybym tém był, mógłbym był podziwiać na aksamitnych i jedwabnych materjach rozmaite barwy tęczy, a szczególnie ulubiony mi kolor niewinności niebieski i kolor nadziei zielony. Gdyby nie okropny ból zębów (który podobno ma być dość zaszczytną chorobą, bo dowodzi, że się jeszcze ma zęby), te wszystkie arcydzieła sztuki modniarskiéj mogłyby znaleźć we mnie swego Homera. Na przyszłość zatém, która z pań będzie pragnęła zobaczyć się od stóp do głów pięknie opisaną, niechaj westchnie na moją intencję do ś. Apolonji patronki od bólu zębów, a ja z wdzięczności gotów jestem nietylko pierwsze zgłoski, ale całe imiona i nazwiska podać do wiadomości czytającego świata, na żądanie obowiązuję się nawet napisać, ile łokci wyszło na suknię, po czemu kosztuje łokieć, jakoteż że w sklepie i szwaczkę zapłacono gotówką; przyczém wreszcie dodaję i to, że co się tyczy ostatniego punktu, spuszczę się zupełnie na słowo stron interesowanych.

Z powodu tego balu widzę się zmuszonym uczynić jeszcze jednę uwagę, która może się przydać na przyszłość wszystkim, a zwłaszcza gospodarzom i gospodyniom balów. Otóż chciałbym im powiedzieć, że nie powinni gardzić dawnemi tak nazwanemi przesądami co się tyczy liczb nieparzystych. Wiadomo, że żaden porządny człowiek, który chce zjeść smacznie wilję i dobrze ją strawić, nie dozwoli na to, aby do stołu siadało trzynaście osób. Na balach zdaje się, że taką złowrogą liczbą jest dwudziesta pierwsza para, bo lubo ani tradycja, ani stare przesądy nie powiadają, że, kiedy gdzie tańczy dwadzieścia jeden par, to jedna z nich musi koniecznie do najbliższego karnawału przenieść się na inne gody do królestwa niebieskiego, jednakowoż wynikają z tego te małe nieprzyjemności, które mogą nam najwięcéj zatruć przyjemności życia a szczególnie karnawału, jak np. drażliwe kwestje względem *vis-à-vis,* i t. p.

Rozpisałem się szeroko o balu, jakbym nie chciał pamiętać o tém, że Kraków nawet w czasie karnawału pracuje i to bardzo ciężko. Szczególnie zaś ten epitet stósować należy do naszéj rady miejskiéj, która wysila całą swoję fantazję, aby tworzyć najoryginalniejsze pomysły względem wyboru nowego delegata do rady szkolnéj. Pomysły te, to mają do siebie szczególnego, że w nich środki rozmijają się z celem [illegible] rada miejska, która jak nas słuchy d[illegible] kreśliła sobie szerokie plany [illegible] jowych, uczyni jak si[illegible] by te plany zniweczy[illegible]

Pracuje także bardzo gorliwie i komisja konkursowa, która zasiadała do sądu nad wszystkiemi temi czytelnie i nieczytelnie, z błędami ortograficznemi i bez błędów ortograficznych, wierszem i prozą pisanemi sztukami, które na wezwanie p. Skorupki z pokorną miną stawiły się przed jéj trybunałem. Komisarze konkursowi coś dwa razy na tydzień odbywają swoją pracę syzyfową, bo dyrektor teatru nagania ich do roboty. Niewdzięczni Francuzi, dla których sławy tyle przez lat pięć piastowania swojéj godności uczynił, w tym roku nie przysłali nic, coby publiczność mogło zwabić do kasy. Z potrzeby zatém wrócono się do swoich bogów, ale zarazem uczyniono tę klauzulę, że tylko ci mogą się spodziewać kadzideł i kąsków ofiarnych, którzy oddadzą pokłon arcykapłanowi sztuki krakowskiéj i pod jego auspicjami pokażą się ludowi. Dotychczas pokrywa ich zasłona i tylko widać pazurki tych lewków, które się gotują do zaciętego boju na arenie. Oprócz tytułów o wartości wewnetrznéj sztuk nic nie wiadomo, ale te tytuły są tak wymowne, że warto niektóre z nich przytoczyć jako wzór dobrego smaku i dla dania wyobrażenia co się pod nimi ukrywać może. Autorowie tych dzieł dramatycznych, jak już z tytułów widać, zadali sobie nie mało pracy aby im nadać jak największą rozmaitość i w tym celu czerpali temata zarówno z nowego jak i ze starego testamentu, z zoologji i astronomji, a nawet z ekonomji politycznéj i artykułów wstepnych pism politycznych. Jedna z tragedji opiewa przez 5 aktów wierszem dzieje „kruka“, zresztą niebardzo szlachetnego ptaka, które zapewne muszą być tak zajmujące jak powieść o „Judycie córce Eleazara Ben Rabbi,“ dla któréj było potrzeba aż sześć aktów. Bardzo czułą musi być także tragiedja: „Dziewica zpod dziewiczego monasteru,“ któréj tytuł zapewne nie został w całości przez bibljografją podany i jak się domyślamy powinien brzmieć w całéj rozciągłości: „Dziewicza dziewica zpod dziewiczego dziewic monasteru.“ Dramat p. t. „Z dziejów zaginionego ludu“ jakoteż komedja: „Fałszywi legitymiści francuzcy w Polsce.“ zapewne tylko przez nieuwagę autorów zostały poćwiertowane na djalog, bo przypuszczamy, że w istocie są to tytuły ich rozpraw historycznych. Za najdowcipniejszą można już z góry uznać komedją, którą bardzo zaszczytnie zaleca jéj tytuł: „Aha! czyli bal maskowy“, czy pojmujecie ile jest sprytu i genjalności w tym krótkim wyrazie: „Aha!“ I innych tym podobnych dowodów gienjalności nie brak już w samych tytułach tych utworów, świadczących, że mógłby jeszcze zostać wskrzeszony wiek dawnych „Trąb sławy“ i „Pistoletów na zabicie grzechu śmiertelnego“.

SKRUPUŁY.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Odnowiona znajomość.

Zobaczyć znów Julję, mówić z nią, bywać u niéj: stawało się jedyném pragnieniem Tadeusza; na nieszczęście wszakże, nigdzie jéj spotkać nie mógł. — Być w domu u niéj, zrobić jéj wizytę, nie wypadało, gdyż przez stosunek z Elizą zamknął sobie drzwi do niéj. Przypuszczał, że Julja o tym stosunku wiedziała, i że nie zezwoliłaby, aby człowiek młody, wątpliwéj reputacji, progi jéj przekraczał.

Myśli te trapiły bardzo Tadeusza, nie mógł wynaleźć sposobu, jakby pierwsze przełamać lody. Po dwóch tygodniach dopiero swego w Wiedniu pobytu, zobaczył Julję w loży w teatrze. Siedział w krzesłach, ona była, jak zwykle, w loży pierwszego piętra, tym razem bez ciotki, tylko z Landleifem.

Tadeusz spoglądał na nią i zauważał, że go spostrzegła, że nawet dłużéj na nim zatrzymała swoje binokle, poczém przemówiła coś do swego towarzysza, który także Tadeusza począł lornetować. Widocznie Julja zwracała uwagę na jego żałobę.

Tadeusz ucieszył się, że Julja jeszcze się nim interesuje. Była ona piękną jak zawsze, a światła jéj oczu nie przyćmiły nawet tysiące świateł wielkiéj opery.

Przy wyjściu z teatru Tadeusz starał się znaleźć w jéj bliskości. Przeszedł około niéj, ukłonił się, ona go mile przywitała, twarz jéj była łaskawa.

Tadeusz żałował, że nie zna [illegible]

Od tego spotkania wszakże nie opuszczał on żadnéj sposobności, aby widzieć Julję, czasami do kilku teatrów, na kilka koncertów wieczorem zaglądał, czy jéj gdzie nie znajdzie, najczęściéj widywał ją w operze, patrzył na nią, pożerał ją wzrokiem, ale zbliżyć się nie miał odwagi.

Jednego dnia spotkał Tad[illegible] Grabenie z ciotką; [illegible] po sprawunkach. Ta[illegible] kroków za niemi. P[illegible]

śmy nasze działa siedmio-funtowe, wyrabialiśmy amunicję i kartaczownice. Czyż na polu bitwy oficerowie marynarki i admirałowie nie okazywali przymiotów, uważanych dotychczas za wyłączny przywilej oficerów i jenerałów armji lądowéj? Czy sądzą, że jen. Trochu mniejszą piastowałby władzę, gdyby się ograniczył na obowiązkach gubernatora Paryża i gdyby zgodnie z członkami rządu i naczelnikami gwardji narodowéj powierzył władzę naczelnego wodza jednemu ze swoich towarzyszy albo admirałów? Nie. Jeszczeby zyskał na władzy.

Względy osobiste są niczém w obliczu zadania, jakie mamy spełnić. Idzie tu o nasze ocalenie, idzie o cześć, tu idzie o Francję. Kiedy taki wzgląd stanie na szali, czyż inne mogą go przeważyć? Czyż nie jesteśmy wszystko winni naszéj ojczyznie? Cokolwiekbądź postanowione zostanie w tym względzie, spieszmy się! działajmy! Trzeba zwyciężyć, trzeba ocalić Paryż, aby uratować Francję. Użyteczna pomoc może nam przyjść z zewnątrz, ale rozum i patrjotyzm nakazują nam, żebyśmy sami na siebie liczyli.

Pomyślmy o tém co się stanie z nami, skoro zostaniemy pokonani. Byłby to wstyd, byłaby to śmierć powolna, byłaby to ruina, byłoby to zbiegnięcie się wszystkich klęsk naraz, byłaby to wieczna sromota naszym pozostawiona dzieciom, byłaby to zbezczeszczona Francja. Trzeba zatém jakimbądź kosztem zwyciężyć!

Bordeaux 15 stycznia.

Zakończenie wojny jest jeszcze dalekie. Upadek Paryża, jeżeliby nastąpił, co bynajmniéj do rzeczy pewnych nie należy, raczéjby je oddalił, oniżeli zbliżył. Co do tego, śmiało można powiedzieć, że się mylą i Niemcy i wszyscy ci we Francji i poza Francją, którzy uzależniają pokój od pewnych ewentualności, mogących zajść na teatrze wojennego działania, takich jak naprzykład upadek Paryża, przegranie walnéj bitwy, strata ważnéj jakiéjś pozycji lub coś podobnego. Ażeby tę kwestję jasno postawić, pozwolę sobie wytłómaczyć ją wyrazami człowieka, zasługującego w téj mierze na zaufanie jak najbezwzględniejsze: jenerała Blüchera. Po kampanji jeńskiéj, Blücher wzięty podówczas do niewoli, internowany był w Hamburgu, gdzie rezydentem w charakterze ministra pełnomocnego był w owym czasie hr. Bourrienne. Oto co ten ostatni pisze w pamiętnikach swoich:

„Blücher taką miał ufność we względzie wyzwolenia Niemiec, że nie mogły jéj w nim zachwiać nawet klęski armji pruskiéj. Wiele, mawiał on często, liczę na ducha publicznego w Niemczech, na entuzjazm panujący w uniwersytetach naszych. Powodzenia wojenne są to rzeczy z dziś na jutro, lecz nawet porażki wojskowe przyczyniają się do podniecenia w narodach zasady honoru i sławy narodowéj. Bądź pan przekonany, że byle tylko naród niemiecki miał wolę wyraźną wyłamania się z jarzma poniżającego, zawsze się z niego wyłamie. W czasie pierwszych naszych wojen przeciwko Francji, na początkach rewolucji, biliśmy się o kwestję prawa zwierzchnictwa, które co się mnie tyczy, ręczę panu, bardzo mało mnie obchodzi; lecz dziś co innego: cała ludność Prus idzie za jedno ze swoim rządem; chodzi o obronę ognisk naszych. Niepowodzenia niszą armję, lecz nie zmieniają ducha narodu. Spokojny jestem o przyszłość, bo szczęście nie będzie zawsze waszemu cesarzowi sprzyjało. Niepodobieństwem jest, ażeby nie przyszedł czas, w którym Europa, poniżona jego wymaganiami, znużona jego marnotrawstwem, przeciwko niemu nie powstała. Im bardziéj będzie narody ciemiężył, tém bardziéj wybuch ich będzie straszny. Któż zaprzeczy téj nienasyconéj potrzeby pożerania nowych prowincji, która go męczy! Nie dano mi przewidywać, jaki będzie koniec wojny; przypuszczając jednakże, iż będzie pomyślny dla was, to pewna, że będzie jakiś koniec, po którym niebawem rozpocznie się nowa wojna. Jeżeli będziemy się dobrze trzymali, Francja, wyniszczona zwycięstwami swojemi, skończy na tém, że upadnie, tego bądź pan pewny. Pragniesz pan pokoju, doradzaj go, przez to złożysz dowody wielkiéj dla swojéj ojczyzny miłości.“

Zmieniając tylko datę i podstawiając na miejscu Prus Francję i na miejsce Francji Prusy, słowa Blüchera możnaby literalnie do dzisiejszych okoliczności zastósować. Tłómaczą one dokładnie całą sytuację, wynikającą ze wzajemnego stosunku do siebie stron wojujących. Naród nie rozumie subtelności dyplomatycznych, stawiając Prusy w roli strony napastowanéj i broniącéj się. Fakta mówią co innego i naród francuski bierze fakta, nie zaś abstrakcyjne pryncypja i za ich pomocą motywowane wywody. Fakta wyrażają się tak, jak je lat temu sześćdziesiąt pięć wypowiedział Blücher: „Porażki nawet wojskowe przyczyniają się do podniecenia w narodzie zasady honoru i sławy narodowéj.“

Możliwość zatém pokoju po upadku Paryża, możliwość wielce przez publicystykę angielską podnoszona, wydaje się bardzo problematyczną. Z kim tu zresztą traktować? z narodem francuskim, mającym obecnie dwa z górą miljony karabinów systemu Chassepota, Snidera i Remingtona w ręku? Rzecz to trochę śliska i wcale niepewna i z téj przyczyny ostatni punkt przypisywanych Niemcom zamiarów wydaje się wątpliwym. Mieliby się cofać do Szampanji? Mieliżby się narażać na takie w Paryżu zamknięcie, jakiego obecnie doznają Francuzi?

Pamiętać potrzeba, że Niemcom zamkniętym w stolicy Francji, byłoby w niéj wcale niewygodnie, chociażby posiadali wszystkie warownie. Paryż jest fantem wielce kłopotliwym. Ażeby go dostać, trzeba zdobywać, używając do tego sposobów prawie nadludzkich, bo połączonych z ofiarami, których ogrom w zdumienie wprawia; dostawszy go, trzeba utrzymać, to znaczy, trójkąt, którego Paryż stanowi wierzchołek, a boki opierają się o skrajne punkta francuzko-niemieckiéj granicy, napełnić woskiem, zwróconém frontem w dwie przeciwne strony, na północ i południe....

Niemcy.

[Nota Bismarka o konieczności bombardowania Paryża do posła szwajcarskiego dra Kerna w Paryżu.]

Wersal 17 stycznia 1871.

Miałem zaszczyt odebrania pisma datowanego z d. 13 b. m. wystosowanego przez pana, jakoteż przez posła amerykańskiego i wielu innych dyplomatów akredytowanych dawniéj w Paryżu, w którym powołując się na prawo międzynarodowe, żądacie panowie odemnie, abym u władz wojskowych wyjednał możność wyratowania osób i mienia rodaków panów podpisanych w czasie oblężenia Paryża.

Żałuję, że nie mogę przyjść do przekonania, jakoby reklamacja, którą mnie panowie zaszczyciliście, była prawem międzynarodowém uzasadnioną.

Niezwyczajny i w nowszych dziejach jedyny przykład, że stolicę wielkiego kraju o trzech miljonach mieszkańców zamieniono w twierdzę i w oszańcowany obóz, co naturalnie dla mieszkańców sprowadziło pożałowania godny stan. Odpowiedzialność ztąd spada na tych, którzy tę stolicę i jéj okolicę wybrali na twierdzę i na pole bitwy, w każdéj zaś twierdzy winni mieszkańcy, którzy w niéj dobrowolnie zamieszkują i podczas wojny pozostają, znosić te nieprzyjemności.

Paryż jest najważniejszą twierdzą kraju, a Francja zgromadziła w nim główną część swego wojska. Te wojska zaczepiają z silnego swego stanowiska wśród ludności paryzkiéj przez wycieczki i strzały działowe nasze armje. Wśród takich okoliczności nie można dowódzcom niemieckim odradzać od ataku Paryża, albo też prowadzić ten atak w sposób nieprowadzący do celu.

To co się stać mogło dla zabezpieczenia nieuzbrojonéj neutralnéj ludności Paryża przed złemi skutkami i niebezpieczeństwem oblężenia, to ze strony niemieckiéj zrobiono. Przez okólnik sekretarza stanu p. Thiele z d. 26go września przeszłego roku zawiadomiono posłów zagranicznych w Berlinie i przez moje pismo d. 20go października zawiadomiony został J. eminencja nuncjusz papiezki i wszyscy członkowie dyplomacji rządów będący wówczas w Paryżu, że mieszkańcy Paryża odtąd podlegają biegowi wojskowych wypadków.

W drugim okólniku z 4go października zwrócono uwagę na skutki, które dla cywilnéj ludności wyniknąć mogą z oporu prowadzonego do ostateczności, a trzeciego okólnika udzieliłem 29go t. m. posłowi Stanów zjednoczonych w Paryżu z prośbą o powiadomienie innych członków ciała dyplomatycznego.

Nie brakło zatém poprzedniego ostrzeżenia i wezwania neutralnych do opuszczenia oblężonego miasta, jakkolwiek takie ostrzeżenie było li tylko wynikiem uczucia ludzkości, nie zaś wymogą prawa międzynarodowego. *(D. c. n.)*

Rossja.

(Dokończenie.)

[Sprawozdanie ministra wojny.]

§ 5. Oddziały marszowe, jako to: marszowe bataljony w piechosie, marszowe szwadrony w jeździe i marszowe komendy w artylerji i wojskach inżynierji tworzą się zapomocą kadrów wydzielanych przez miejscowe oddziały każdego rodzaju broni z urlopowanych i zapasowych szeregowców, którzy pozostaną jako zbywający po skompletowaniu wojsk polowych na całkowitéj stopie wojny i posyłają się na widownię wojny dla ukompletowania ubytków w armji.

Uwaga. W celu podtrzymania w czasie wojny w całym komplecie wyborowych wojsk w armji, utrzymują się przy nich osobne kadry, z których za nastaniem wojny formują się osobne rezerwowe bataljony gwardji, po jednym na każdy pułk piechoty i na brygadę strzelców, oraz baterje rezerwowe, po jednéj na każdą brygadę artylerji.

§ 6. Dla szybkiego i dogodniejszego formowania rezerw, bataljony rozmieszczają się po gubernjach odpowiednio rozdziałowi ludności państwa, tak, żeby w rejonie każdego bataljonu, w miarę możności, znajdował się zapas ludzi dostateczny do sformowania całego pułku rezerwowego z trzech bataljonów.

Taki systam urządzenia rezerw zastosowywa się całkowicie tylko w wewnętrznych, dostatecznie zaludnionych częściach Rossji europejskiéj. W gubernjach zaś, w których z powodu położenia nad granicą, albo małego zaludnienia, albo też odległości od europejskiéj widowni wojny, formowanie reserw w rejonach pułkowych uznaneby było za niedogodne, ludzie rezerwy zbierają się w marszowe komendy i wysyłają się dla skompletowania wojsk rezerwowych; albo do najbliższych twierdz, albo też do gubernji wewnętrznych.

§ 7. Jenerałowie, sztabs- i ober-oficerowie, niezbędni do formowania rezerw według stopy wojennéj, wyznaczają się w części z będących w służbie czynnéj, w części z liczących się w wojskach zapasowych.

Osób tych, a zwłaszcza przeznaczonych do formowania oddziałów rezerwowych i dowodzenia niemi, zawsze są gotowe listy.

§ 8. Efekta i broń, niezbędne do zaopatrzenia i uzbrojenia oddziałów rezerwowych (według oznaczonego dla nich składu etatowego) zawsze powinny być w gotowości przy miejscowych bataljonach i miejscowych brygadach artylerji, przy których się te oddziały formują, lub też w osobnych składach prywatnych. Tabor dla wojsk rezerwy, które mogą być użyte jako ruchoma siła bojowa, powinien zachowywać się w ważniejszych punktach przecięcia się kolei żelaznych zachodniéj przestrzeni Rossji, z wyłączeniem tylko wozów, jakie niezbędnie mieć należy przy każdym pułku rezerwowym lub rezerwowéj brygadzie artylerji, w miejscach, gdzie się formują.

Niezależnie od tego powinien być określony sposób zaopatrzenia w efekta i broń oddziałów marszowych.

§ 9. Pospołu z wypracowaniem statutu nowéj organizacji armji, należy określić i sposób wprowadzenia go w wykonanie, tak, żeby zamierzone powiększenie sił wojskowych mogło być urzeczywistnione według możności w najkrótszym czasie i wcześniéj nim zapas ludzi, tworzony przez wprowadzenie nowego systemu poborów dojdzie do całkowitéj rozciągłości.

§ 10. Również należy zaraz określić porządek i sposób zamierzonych krótkich przy wojskach miejscowych zebrań ludzi będących na urlopie i w rezerwie, ażeby te zebrania były najmniéj uciążliwe i dla ludności i dla skarbu państwa.

Minister wojny jenerał-adjutant
podp. *Milutin.*

Włochy.

Florencja 15 stycznia.

Dokończenie listu zamieszczonego w nrze 18.

Na zakończenie mego listu muszę się wtrącić w wasze sprawy galicyjskie, mianowicie w wasz projekt, przyjęty już przez niektóre rady powiatowe i przez całe miejscowe dziennikarstwo, aby wyrobić prawo obywatelstwa dla wszystkich wychodźców z zaboru moskiewskiego, żeby policja austrjacka usłużna Moskwie, nie mogła się znęcać nad nieszczęśliwemi ofiarami. Oto na poparcie rzeczonego projektu przesyłam wam fakt oburzający nie już Polaka, ale każdego człowieka, mającego najmniejsze uczucie ludzkości, — z wyjątkiem ajentów policji austrjackiéj, — którzy przed kilkoma miesiącami wygnali z Galicji Adama Podgórskiego Sandomierzanina, bez względu na to, że tenże jest bez nogi (stracił ją w powstaniu); że jest człowiekiem nadzwyczaj cichego i spokojnego charakteru i dobrego prowadzenia się. — Nieszczęśliwy kaleka ten, ofiara policji austrjackiéj, mając od znajomych kilka listów protekcjonalnych do rodaków w Gałaczu udał się tam w przekonaniu, że znajdzie jakie zajęcie. Niestety, mimo dobrych chęci i zabiegów naszych tamecznych rodaków, nic się zrobić nie dało, i aby z głodu nie umierać, trzeba było zaciągnąć się jako ochotnik francuzki do służby ambulansowéj i odbyć daleką i nurzącą w zimie podróż na Konstantynopol, Smyrnę, aż do Marsylji.

Po trzytygodniowéj ciągłéj podróży, w któréj Podgórski stracił wszystkie swe rzeczy (skradziono mu w porcie konstantynopolitańskim) przybywszy na miejsce przeznaczenia, zostaje do najwyższego stopnia rozczarowanym, gdyż nietylko że nie przyjmują go do służby ambulansowéj, ale nawet jako kalekę nikt z prywatnych do siebie przyjąć nie chce, tém bardziéj, że niesłychana drożyzna jest w Marsylji. Za staraniem naszych rodaków wsadzono znowu Podgórskiego na okręt francuzki i wyrzucono go na lądzie włoskim, aby się starał o miejsce.

Po okropnych przygodach nieszczęśliwy, obdarty, z zimna i znużenia schorzały i z potrzaskaną kulą w drodze, którą po górach i gruzie piechotą musiał odbywać, dotarł wreszcie onegdaj do Florencji w zamiarze, aby jeżeli się nic nie da zrobić, udać się do Rzymu, gdzie chciałby się zahaczyć w gospodarstwie, jeżeli nie u miljonowéj familji ks. Odescalchi, to u kks. zmartwychwstańców, którzy mają w samym Rzymie wiele zakładów, a na prowincji wiele folwarków.

Od miesiąca u nas już poraz trzeci śnieg na kilka cali pokrywa równiny — o górach już nie ma mowy, a mróz dochodzi do 8 stopni Celsiusa. Jedném słowem mamy zimę od kilkudziesięciu lat niepamiętaną we Włoszech.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Krakowska rada powiatowa dnia 20 b. m. odbyła posiedzenie, na którém uchwaliła budżet dochodów i wydatków w r. b.; zatwierdziła uchwałę rady gminnéj w Mogile w sprawie sprzedaży i kupna pięciu placów wydzielonych z gminnego pastwiska pod budowę domów miejscowych włościan; wybrała swego prezesa na członka do przyszłéj okręgowéj rady szkolnéj; do komisji zaś rekrutacyjnéj w r. b. radców: Adama Tańskiego i Jana Romanowskiego, a na ich zastępcę p. Leona Tetmayera; wreszcie uchwaliła przedstawić c. k. starostwu potrzebę ustanowienia w pow. krakowskim stacji szupasowych, podobnie jak już w pow. chrzanowskim są urządzone i wspólnym kosztem dworów i i gmin utrzymywane.

Po skończoném posiedzeniu wice-prezes Roman Konopka podejmował członków rady w hotelu drezdeńskim.

Nowy Sącz, *15 stycznia.* — [Demonstracja przy wyborach do rady pow.]. — Pewien delegat okręgowy rady pow. nowo-sądeckiéj doniósł listownie zastępcy prezesa, że przybyło dwóch naczelników winy do niego i opowiadali mu, iż naczelnik gminy Biegonie Szymon Gargas miał ich namawiać, by do wyborów rady pow. nie przystępowali, zastępca prezesa zawiadomił bezzwłocznie z urzędu tutejszego c. k. starostę o zaszłym zdarzeniu, udzieliwszy mu list delegata w oryginale, a zarazem doniósł o tém i wydziałowi krajowemu. P. starosta przeprowadził dochodzenie z obżałowanym Szym. Gargasem i z dwoma świadkami w obec członka rady umyślnie do tego z wydziału delegowanego. Co p. starosta daléj zrobi to niewiadomo, my jednak wiemy, że tę sprawę powinien przeprowadzić a to jak najściśléj sąd obwodowy. Otóż to jest jak się oczywiście widzieć daje wstęp do demonstracji zaszłéj 11 b. m. przy wyborach, a który musi być kierowany potajemną intrygą. Kto te knowania prowadzi, to każdy mający zdrowy pogląd na sprawy kraju naszego [...]éć.

Otóż w dzień w[...] zaraz z rana gdy się w[...]licach gromadzili, namawi[...]ących wyborców, by pod żadnym warunkiem nie wybierali do rady pow., wystawiając im tę instytucją autonomiczną w najgorszéj barwie. Włościanie ci byli: jeden z Nowejwsi Rusin, drugi z Bączy, trzeci z Wyglanowic a czwarty z Obidzy. W sali wyborów przystąpiło już do zamieszania w skutek namowy tych czterech i więcéj malkontentów, gdzie wszczęli niesłychaną wrzawę wzywając wzywając wyborców i grożąc im, ażeby nie przystępowali do wyborów. Na chwilę uciszyło się. Korzystano z téj ciszy i wybrano przez aklamacją komisją wyborczą — ta jednak nie mogła rozpocząć swéj czynności, pomimo c. k. komisarza rządowego który burzycieli wzywał do opamiętania się z całą swą łagodną energją. Taki stan burdy trwał półtory godziny. Nareszcie c. k. komisarz nie mogąc uspokoić rozjuszonych burzycieli, dał znać o tém c. k. staroście, który w pół godziny przybył przybrany w mundur. Na ukazanie się tegoż pana włościanie umilkli. P. starosta przemówił do wyborców oświadczając im, że wybór do rad powiatowych jest legalny prawem dozwolony, i że to prawo nie jest jeszcze zniesione, więc wybór wolny każdemu. Kilku włościan odezwało się po przemowie starosty, że oni nie chcą rady powiatowéj tylko p. starostę, potem rozmawiał jeszcze p. starosta z włościanami w uspakajającym tonie, a następnie wyszedł z sali i niepowrócił aż późno wieczór. Jedni z włościan wydalili się z sali, drudzy głosowali wyłącznie na p. starostę, a 73 wyborców przystąpiło do formalnego wyboru. Wynik wyborów jest następujący: Fortunat Stadnicki, Antoni Firlej z. p., Franc. Gedel posiadacz realności, Karol Medwecki właściciel zakładu kąpielowego w Żegestowie i ośmiu bardzo godnych włościan, a to: Michał Kurzeja, Jan Mróz, Jakób Gadzina, Wojciech Sarała, Wojciech Wieczorek, Stefan Miejski, Józef Kościesz i Józef Dumana.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na wsparcie emigracji polskiéj złożono w administracji *Kraju:*

Złożone na zebraniu w „Postępie“ w dniu 22 b.m. 14 złr.

Rocznicę powstania z r. 1863 obchodzono wczoraj uroczyście w „Postępie“ i w „Czytelni akademickiéj.“ Liczny udział członków, a w „Postępie“ także proszonych gości, przyczynił się wielce do uświetnienia obchodu i nadania mu cechy poważnéj i uroczystéj.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych w upłynionym tygodniu przybyły obrazy: „Portret kobiety,“ przez Pileckiego Tytusa; „Widok Pireneów,“ p. Szermentowskiego; „Żydzi modlący się,“ p. Tepl Franc; „Powrót z przechadzki,“ p. Kossaka Juljusza. Dyrekcja uprasza szanownych korespondentów towarzystwa o wnoszenie choć częściowo należności za akcje, z powodu częstego zakupna obrazów, oraz zawiadamia że fotografje „Lituanji Grottgera,“ większe po 10 złr., mniejsze po 2 złr., nabyć można w kancelarji towarzystwa.

Sprawozdanie z zarządu funduszami komitetu „Opieki wdów, sierót i kalek“ od dnia 1 maja do końca grudnia 1870, tj. do zupełnego wyczerpania się tychże funduszów.

Przychód.	złr.	c.
Pozostałość kasowa 1 maja 1870...	708	98
Z dalszych składek złożył sekretarz komitetu (tj. od pp. G. P. i L. z W.)	125	—
Ofiara dwóch pań...	3	—
Z Przemyśla nadesłano...	32	50
J. G. ze Lwowa...	6	—
Z Ruszczuku...	2	50
Procent z kasy oszczędności...	6	48
Razem....	884	46
Wydatki.		
Wsparcia mies. 5 wdowom i 1 kalece	334	—
„ dzienne 12 kalekom...	420	—
„ jednorazowe 7 kalekom...	97	—
Na ubiory i dla 2 zmarłych na trumny	33	46
Razem....	884	46

Ks. Walerjan Serwatowski
podskarbi komitetu.

Potwierdzają jako członkowie komitetu opieki wdów, sierót i kalek z 1863 i 1864 roku.

Dr. Harajewicz, Wiktor Bylicki.

Komitet z powodu zupełnego wyczerpnięcia funduszów rozwiązuje się, a tych, którzy wsparcie pobierali, poleca względom „komitetu opieki narodowéj“ we Lwowie.

Ks. W. Serwatowski, jak wyżéj.

Sprawozdanie *komitetu nieustającego fundacji imienia Karola Szajnochy z czynności jego od 1 stycznia do 31 grudnia roku 1870.*

(Dokończenie).

Fundusz rezerwowy téj fundacji wynosił według ogłoszenia z dnia 9 stycznia 1870 roku 105 zła. 43 c. na książeczce galicyjskiéj kasy oszczędności nr. 21487.

Do tego funduszu wpłynęło w ciągu r. 1870

a) tytułem 10 pct. datku od dochodu (§ 4 lit. *b* aktu fundacyjnego).	142	43
b) jako procent z chwilowéj lokacji w galic. kasie oszczędności...	5	25
Razem....	147	89
Dołączywszy do téj kwoty...	105	43
umieszczoną jak wyżéj na książeczkę nr. 21487, okazuje się łączna kwota.	253	32

Z téj kwoty: *a)* kupiono dnia 29 sierpnia 1870 jednę akcję kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj nr 101.166 za 193 zła., a za ubiegły kupon 4.65, razem za 197.65 c.; *b)* zapłacono w galic. kasie oszczędności eskonto 7 c.; *c)* pozostawiono na téj samej książeczce nr. 21487 55.60 c. Co czyni razem powyższą kwotę zła. 253.32.

Składa się więc obecnie fundusz rezerwowy: 1) z jednéj akcji kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj nr. 101.166 na zła. 200 w srebrze, 2) z książeczki galic. kasy oszczędności nr. 21487 na zła. 55.60.

Co do zarządu dochodami.

Dochód: 1) Za kupony dnia 1 marca i 1 września 1870 zapadłe od sumy 9900 zła. w 6procentowych listach zastawnych galic. banku hipotecznego 594 zła.; 2) za kupony dnia 31 grudnia 1869 i 1 lipca 1870 zapadłe od sumy 300 zła. w 4procent. listach zastawnych galic. tow. kredytowego ziemskiego 12 zła.; 3) za kupony dnia 1 maja 1870 zapadłe od sumy 9600 zła. w srebrze w 5procent. obligacjach pierwszeństwa po straceniu podatku dochodowego z dodatkiem ażja 122.15 zła. 261.88; 4) za kupony dnia 1 listopada 1870 zapadłe od tych samych obligacji po straceniu podatku dochodowego z dodatkiem ażja 122 zła. 261,56 5) za kupony dnia 1 maja 1870 zapadłe od 9 sztuk akcji kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj z dodatkiem ażja 122.15 zła. 76.95; 6) za kupwny dnia 1 listopada 1870 zapadłe od 16 akcji téj saméj kolei z dodatkiem ażja 122 zła. 153.72; 7) za kupony d. 1 maja i 1 listopada 1870 zapadłe od sumy 1400 zł. mk. w obligacjach indemnizacyjnych po straceniu podatku dochodowego 66.14. Razem zła. 1426.25.

Rozchód: 1) 10 pct. do funduszu rezerwowego w moc § 4 lit. *b* aktu fundacyjnego zła. 142.63; 2) pierwsza rata należytości rządowéj zła. 189.60; 3) wypłacono p. Joannie Szajnochowéj w moc § 3 lit. *c* aktu fundacyjnego na jéj i małoletniego Władysława Szajnochy utrzymanie zła. 1094.02; razem 1426.25.

Odnośnie do sprawozdania z dnia 9 stycznia 1870 komitet nieustający ma zaszczyt donieść, iż wys. ministerstwo prośbę komitetu nieustającego o opuszczenie lub przynajmniéj rozłożenie na 20 lat zapłacenia należytości rządowéj od téj fundacji wymierzonéj w sumie 1896 zła. dekretem z dnia 12 marca 1870 l. 42649 o tyle uwzględnić raczyło, iż zezwoliło, żeby ta należytość w 10 rocznych ratach zapłaconą została.

Podając to sprawozdanie do publicznéj wiadomości, komitet nieustający poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć niniejszém podziękowanie tym łaskawym dobroczyńcom, którzy fundalją tę w ciągu roku 1870 datkami zasilać raczyli. Niemniéj poczuwa się do obowiązku złożyć swoje podzięki tym panow, którzy na urządzonych przez p. Bernarda Kalickiego odczytach udział wziąć raczyli, a to pp. Stanisł. hr. Tarnowskiemu, Bernardowi Kalickiemu, Tadeuszowi i Romanom Pilatom, Stanisławowi Bulikowskiemu i Franciszkowi Ksaweremu Liskemu.

Wkońcu zwraca się komitet nieustający ponownie do szan. publiczności z prośbą o łaskawe dalsze zasilanie téj fundacji. Jest to jedyna w naszym kraju fundacja przeznaczona na wsparcie zasłużonych literatów ojczystych, którzy przymuszeni będą sięgnąć po pomoc publiczną.

Jeżeli dochody téj fundacji wystarczają dziś na skromne utrzymanie wdowy i sieroty nieodżałowanego naszego Karola Szajnochy, to będą one za szczupłe do wspierania zasłużonych a pomocy potrzebujących literatów, jeżeli im nie poda ręki patrjotyzm rodaków.

Datki upraszamy przesyłać na ręce p. Oktawa Pietruskiego, członka wydziału krajowego. Nazwiska dobroczyńców podawane będą do wiadomości publicznéj.

Z komitetu nieustającego.
Lwów 15 stycznia 1871.

Prezes zastępca *Oktaw Pietruski.*

Wiadomości kościelne. — Dnia 7 grudnia 1870 r. umarł w Młynach, starostwo Jaworów, djecezja Przemyśl, ksiądz Michał Wierzbicki, miejscowy pleban obrządku gr. kat. Do parafji tego probostwa należy 7 miejscowości licząc razem 1160 dusz. Uposażenie stanowią 36 morgów pola, a czysty dochód wynosi 124 złr., do czego fundusz religijny celem uzupełnienia kongruy na 315 złr., dopłaca rocznie 191 złr.

Dnia 13 grudnia 1870 r. instytuowanym został na probostwo obrządku łac. w Lubaczowie, starostwo Krosno, djecezja Przemyśl, liczące 1399 dusz, a opróżnione od dnia 7 maja r. z. po śmierci jubilata plebana ks. Jędrzeja Kosiorskiego, dotychczasowy wikary z Raniżowa ks. Tomasz Jastrzębski.

Koncert p. Wład. Żeleńskiego złożony z jego własnych utworów:

Program. Oddział I: 1. Uwertura koncertowa *Es Dur*, orkiestra. 2. *a)* Promenada, *c)* Valsons, *b)* Prélude, na fortepjan, p. Hoffman. 3. „Dzikie sny,“ słowa M. Romanowskiego, p. Mecenseffy. 4. „Wilja“ słowa A. Mickiewicza, chór mezki.

Oddział II: 5) Fantazja pastoralna w Tatrach, orkiestra. 5) Dwie humereski na fortepjan, p. Hoffman. 7) „Mój kwiatek“ (M. B. Antoniewicza), „Spotkanie nasze“ B. Zaleskiego, p. Mecenseffy. 8) Chór strzelców, słowa Garczyńskiego, chór mezki.

Nowy zamach na wychodźców polskich. Niemcy, którzy tak surowo potępili wydalanie własnych ziomków z Francji, gorzéj jeszcze postąpili z Polakami osiadłymi w Alzacji i Lotaryngji. Nagle bowiem wydano wszystkim Polakom rozkaz natychmiastowego udania się do Szwajcarji, grożąc im sądem wojennym gdyby się ociągać mieli.

Otrzymaliśmy właśnie odezwę komitetu szwajcarskiego utworzonego w Bazylei dla wspierania nieszczęśliwych rodaków naszych. Brzmi ona jak następuje:

„Stwierdzono, że Polacy którzy dotąd w Alzacji i Lotaryngji doznawali gościnnego przyjęcia, naraz wszyscy wydaleni zostali przez tymczasowe władze niemieckie. Niektórzy otrzymali nawet paszporty przymusowe dla udania się najkrótszą drogą do Szwajcarji, z zagrożeniem oddania ich pod sąd wojenny w czasie powrotu; ani na podróż, ani dalsze utrzymanie nie dostali pieniędzy.

Kilkaset Polaków padnie ofiarą tego wygnania, między nimi starzy i młodzi, a w części ojcowie rodzin. Nie tylko wychodźcy z r. 1863 i 1846, ale nawet 70-letni starcy z r. 1830, pewien major liczący 97 lat a cierpiący oddawna na chroniczne zapalenie płuc. Między wydalonymi znajdują się kupcy, rzemieślnicy, ludzie mający posady, inwalidzi, weterani i t. p.

Rychła, a wielostronna pomoc jest niezbędna, a wzajemność w ludzkości usuwa wszelkie w tym względzie wahania. Na szczęście katastrofy takie nie często się zdarzają, dla tego też nie powinniśmy ustawać w niesieniu ulgi tym, których dotknęły.

Składki przyjmowane będą z wdzięcznością u prezesa komitetu i kasjera i najsumienniéj użyte.

Bazylea, dnia 8 stycznia 1870 r.

Dr. *Cl. Brunner,* prezes.
Dr. *Cl. Burchhardt-Iselin.*
A. *Burckhard v. der Mühl.*
Emil Krug.
Ged. Meyer-Simmon, kassjer.
Dr. med. *Morakowski.*“

Inwalid polski. — *Dziennik Polski* donosi: „Z Francji przybył do Lwowa p. F., Polak, który służąc w legjonie cudzoziemskim, ranny był w bitwie pod Orleanem dnia 11 października 1870 r., następnie leczył się w lazarecie w Marsylji, i obecnie otrzymawszy od rządu francuzkiego jako inwalid dymisję wraz z dożywotną rentą 380 fr. (152 złr.) i z prawem obywatelstwa francuzkiego, przybył tutaj w nadziei znalezienia sposobu do życia dla siebie i dla familji, którą jest obarczony. Gdyby kto-

---

Kärthnerstrasse; z jednéj strony fjakier, z drugiéj omnibus tak niespodziewanie nadjechały, że staruszka rzeczywiście znalazła się w niebezpieczeństwie, aby nie być przejechaną. Tadeusz szybko wsunął się od strony fjakra, wstrzymał konie i ułatwił tym sposobem przejście przestraszonéj kobiecie. Panie ochłonęły z przestrachu, a oglądnąwszy się, poznały Tadeusza.

— Wybawiłeś nas pan z wielkiego nieszczęścia... jakżeż panu mamy dziękować... — mówiła Julja.

— Szczęśliwy jestem, że chociaż tym sposobem mogłem znów się paniom przypomnieć — odrzekł Tadeusz.

— Wszak od pana tylko zawisło... nam zawsze przyjemnie widzieć pana u nas. Ale pan jakiś wyglądasz zmieniony... co więcéj, widzę, że pana jakieś spotkało nieszczęście?...

— Matka mi umarła... przez dłuższy czas bawiłem w kraju i dopiero przed kilkoma tygodniami tutaj wróciłem...

Nieszczęścia ludzi zbliżają... Tadeusz czuł w słowach Julji, słodycz, na którą się jéj dźwięczny głos tylko mógł zdobyć. — Prąd przechodzących osób nie pozwalał na dłuższą rozmowę. Panie stały właśnie przed sklepem, do którego wejść miały.

— Żegnamy pana — powiedziała Julja — a nie zapominaj pan o dawnych znajomych...

Tadeusz nigdy jeszcze nie był tak szczęśliwy, nie spodziewał się, że Julja mu u siebie bywać pozwoli, nie spodzie[...]ie, że zerwana znajomość tak łatwo [...] zawiąże, był więc wesół i z [...]czekiwał następnego [...]j wizytę. [...]omniało się uczucie poprzedzające pierwszą schadzkę z Elizą, jakżeż różnem było tamto uczucie od uczucia dzisiejszego! Wtedy dusza jego płonęła piekielnym ogniem, umysł był niespokojnym, całe ciało znajdowało się niemal w gorączce; dzisiaj przeciwnie, dzisiaj radość zapanowała nad jego myślami, umysł był wesoły, swobodny.

Tadeusz myślał tylko nad tém, żeby się Julji podobać, układał sobie, jaki on będzie uprzejmy, jaki rozmowny, ba nawet sam nie wiedział, że zaczął być w pretensjach. Nazajutrz od rana już robił przygotowania do wizyty, jak gdyby jechał za morze. Ów Tadeusz, co czytał Steina i nie wiem, jakie mądre książki, odsunął szufladę od komody i zaczął przeglądać kołnierzyki. „Ten za wysoki, tamten za niski, ten zanadto poetyczny, tamten zanadto angielski,“ sam nie wiedział, na który się zdecydować. Wiedział o tém z książek, że panny lubią nadzwyczaj poetycznych młodzieńców, wziął więc wykładane kołnierzyki à la Shakespeare, zawiązał czarną krawatę z jednym końcem fantastycznie w górę wyrzuconym, żałował tylko, że nie ma jeszcze jakiego odmiennego surduta, jak zwyczajny, chciał koniecznie wyglądać uroczyście.

— O czém z nią mówić najwięcéj? — myślał Tadeusz, — o muzyce?.. na tém się nie wiele rozumiem i mógłbym łatwo powiedzieć coś śmiesznego; o literaturze? panny podobno nie lubią literatów; o polityce? nie można, o wykładach Steina? także nie wypada; — Tadeusz więc w tysiącznych był kłopotach i formalnie bał się, aby się źle nie przedstawić.

— Jakiż jestem dziecinny? — myślał od czasu — przecież tyle razy byłem w kobiecém towarzystwie i nigdy mi się nie zdarzyło, aby nie wiedzieć o czém mówić? Pomimo tych perswazji wszakże znów zwracał się do pierwotnego tematu i ciągle medytował nad wizytą.

Godzina druga w południe położyła kres tym medytacjom, Tadeusz wyświeżony, wyelegantowany poszedł do mieszkania Julji. Służący w granatowym fraku z pomarańczowemi wypustkami, otworzył drzwi do salonu. Julja z ciotką siedziała przy bocznym stoliczku i oglądała jakieś ryciny, a Landleif z radością jéj się przypatrywał.

Ciotka przedstawiła Tadeusza Landleifowi, który go przywitał serdeczném uściśnieniem ręki.

— Właśnie bawimy się oglądaniem albumu ostatniéj wystawy paryzkiéj, z którego mi dzisiaj zrobił podarunek nasz stary przyjaciel — zaczęła Julja wskazując na Landleifa.

— Uważałem, że coś musi być bardzo ciekawego, bo zastałem panią z wielkiém zajęciem w album się wpatrującą.

— Właśnie oglądam rzeczy z bronzu — śliczne pomysły, jaki rysunek! jaka bujna wyobraźnia!

Julja spojrzała się na Tadeusza, jéj wzrok spoczął na kołnierzykach i fantastycznie związanéj krawatce, a lekki uśmiech znać było na ustach, po którym mocniejszy już nastąpił rumieniec. Julja zrozumiała, że te kołnierzyki, w których Tadeusza nigdy jeszcze nie widziała, są dla niéj wymyślone, a chociaż uśmiechnęła się na nieszczęśliwy pomysł, przecież drobnostkowa ta uwaga z jego strony bardzo ją ucieszyła, dowodziła bowiem, że Tadeusz stara się jéj przypodobać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

z szanownych czytelników naszych chciał mu być pomocnym w wyszukaniu odpowiedniéj posady, niechaj raczy zgłosić się listownie lub osobiście do biura redakcji lub administracji *Dziennika Polskiego*.

HOTEL SASKI. *Przyjechali*: W. Schneider i Jan Faust kup. z Pragi, M. Süssermann kup. z Wrocławia, Edward Dzwonkowski wł. dóbr z Gromnik, Stefan Tański wł. d. i Ernest bar. Schrenk ck. oficer od huzarów z Galicji, Konstanty Potocki wł. d. z Warszawy, Franciszek Lohmann wł. d. i Piotr Jaworski ob. z Królestwa, Konstanty hr. Wielogłowski wł. d. z Michałowic, Karol i Ignacy Pick doktorandzi z Wiednia, Włodzimierz Czosnowski wł. dóbr z Wilna.

HOTEL POD RÓŻĄ. *Przyjechali:* A. Kępiński wł. d. i A. Wolska obywatelka z Galicji, Paulina Maszek ob. z Częstochowy, M. Gutman dr. med. z Bukowiny, A. Hrdliček ck. kapitan z Wiednia, Jan Kruszewski inż. i Konstanty Kamski z Warszawy; Adam Dziewulski, Józef Michałowski i E. Płatkowski z Kongresówki.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

CVI.

Od kilku dni zmieniły się o tyle rzeczy na korzyść Prusaków, że chwilowo wybrnęli z położenia, które już zaczynało być na serjo niepokojącém.

Że Chanzy'ego wyparły przeważne siły pruskie ze stanowiska, z którego zagrażał odsieczą Paryża, w tém nie można upatrywać pokrzyżowania planów francuzkich. Francuzi wobec nagromadzonych sił pruskich między Loarą a Paryżem, z umysłu punkt ciężkości swych działań przełożyli na inną część teatru wojennego i to w gruncie rzeczy było niezłym pomysłem.

Chanzy'emu przypadło zadanie cofania się w ciągłym odpornym boju w głąb zachodniéj Francji i odciągnięcia przez to głównych sił polowych pruskich od miejsc, w których się miała sprawa rozstrzygnąć.

Liczono na to, że Bourbaki przewagą sił zgniecie Werdera i zajmie następnie komunikacje pruskie między Nancy a Chalons, a wzmocniony świeżemi rezerwami Faidherbe zdoła mu podać rękę w Rheims. Ztąd wspólnemi siłami byliby mogli dokonać odsieczy Paryża od strony północnéj.

Tymczasem Bourbaki niedość spiesznie maszerował i niedość tajemnie; Werdera nie pochwycił w Dijon, a skoncentrowane siły jego zamiast zręcznném obchodzeniem wymanewrować z silnych stanowisk pod Belfortem, zaczepiał wstępnym bojem od frontu i to w tak długo ponawianych usiłowaniach, że Prusacy zdążyli przysłać Werderowi z pod Paryża w pomoc cały drugi korpus.

Faidherbowi zaś wydarzyła się rzecz niespodziewana. Kiedy marsz na Soissons i Rheims chciał oprzeć o niewziętą jeszcze wówczas twierdzę Peronne, ta raptem z niewyjaśnionych dotąd przyczyn kapitulowała i utrudniła o wiele zadanie.

Biorąc Peronne za oś obrotu, mógł o nie oprzeć lewe swe skrzydło, a zakreślając prawém kulisty ruch od zachodu ku wschodowi zepchnąć Goebena z głównych komunikacji pruskich i spędzić między fortece nad granicą belgijską. Niemając Peronne musiał osłaniać lewe swe skrzydło osobną dywizją wysłaną do St. Quentin. Prusacy, przewidując to a wiedząc przytém, że złe drogi poboczne nie pozwolą Faidherbowi dostatecznie wspierać téj dywizji, urządzili na nią zasadzkę, ażeby zniosłszy znienacka te siły poboczne, wpaść na boki marszu samego Faidherba.

Faidherbe dostrzegł tych planów i nagłym ruchem rzucił się ku St. Quentin. Forsowny marsz zmęczył wojsko, nie dozwolił całéj artylerji przybyć na plac boju; bitwa nadto wypadła w polach, gdzie znaczyła przewaga kawalerji pruskiéj, wzmocnionéj całą kawalerją saską zpod Paryża. Wszystko to razem sprowadziło klęskę francuską pod St. Quentin.

Francuzi będą musieli na kilka tygodni zająć znów pozyje odporne. Faidherbe w trójkacie twierdz północnych, Bourbaki pod Besançon, a Chanzy nad morzem, osłoniony Wandeą.

Kwestja kampanji schodzi znowu do kwestji rezerw i do pytania, jak długo żywność Paryża wystarczy. Przewagę kwestji rezerw po stronie francuskiéj wyjaśnialiśmy kilkakrotnie. Prusacy na wzmocnienie sił obecnie w bój wprowadzonych zrobili ostatni wysiłek. Zostaje im landszturm strzegący więźniów i świeżo zaciągniony rekrut, którego długo jeszcze trzeba będzie mustrować. Francuzi w mustrowanych od początku kampanji gwardjach narodowych mają niewyczerpane rezerwowe zasoby. Chodzi tylko o zmobilizowanie odpowiedniéj części i zorganizowanie jéj do marszu.

Pod Paryżem trzymają się Francuzi systemu ciągłego nużenia nieprzyjaciela. Korespondencje z obozu pruskiego opisują stan ciągłego czuwania połową sił na przemian jako poprostu nieznośny. Połowa czuwająca w czasie swéj kolei nic gotowanego jeść nie może, a ze znużenia padają i chorują. Pochodzi to ztąd, że wojska pruskiego bardzo mało pod Paryżem. Osłabiły go wysyłki na wzmocnienie sił polowych.

Raporta z głównéj kwatery pruskiéj.

Wersal 8 stycznia.

„Ostrzeliwanie frontu południowego Paryża prowadzono daléj dnia 7 i 8 stycznia (3 i 4 dzień). Dnia 7 było niebo zakryte mgłą i chmurami deszczowemi, tak że teren przejrzéć można było nie daléj jak na 1000 kroków; dziś było powietrze w ogóle nieco jaśniejsze, ponieważ jednak ponownie srożyła się nawalnica śnieżna, przeto był widnokrąg i dziś zasępiony z wyjątkiem kilku jaśniejszych chwil w godzinach południowych; tylko forty można było widzieć, podczas kiedy otoczenie miasta było prawie bezustannie zaciemnione. Mimo to może artylerja niemiecka, która dwóch dni poprzednich użyła na zapewnienie sobie wyznaczonych nasamprzód punktów — do których ma strzelać być zadowolona z dotychczasowych rezultatów. Dziennik paryski z dnia 7 stycznia przynosi wiadomość, że granaty armji oblężniczéj dolatywały aż do ogrodu luksemburskiego, że tam uderzały o drzewa i że przytem i inne zrządziły szkody. Tém samém okazuje się, iż pociski nasze już z obecnych stanowisk baterji sięgały aż do najdalszych punktów lewego brzegu Sekwany wewnątrz miasta i sięgają na odległość od 9,000 do 9,500 kroków.

Najznaczniejsze rezultaty dnia 3go i 4go są następujące; mury zewnętrzne fortu Issy ucierpiały już w wysokim stopniu, choć w kilku tylku tylko odstępach czasu bywały ostrzeliwane. Właściwym celem artylerji były wewnętrzne budowle fortu, w których już wczoraj spostrzegać można było spustoszenia. Niewątpliwém jest nawet, że granaty niemieckie przebiły przestrzeń przed bombami zabezpieczoną aż ko kazamat i że przytem wielkie zrządziły spustoszenia. W środku fortu stoją dwa murowane wielkie gmachy, oba w jednéj linji około 200 kroków od siebie oddalone, które służą za koszary dla załogi. — Dachy ich są spustoszone; zburzenie ich nie byłoby trudném, ale w obecnych okolicznościach bezowocném, ponieważ nie spostrzegano już żadnego w tych gmachach ruchu, mieszkańcy więc ich uciekli. — Na ogień baterji naszych nie odpowiadał fort Issy ani wczoraj ani dziś. W nowéj pomiędzy Issy a Vanvres założonéj baterji panowała dziś nie wielka czynność. Z samego fortn Vanvres padają tylko pojedyncze strzały. Montrouge jak dawniéj tak i teraz jeszcze toczy walki z bawarskiemi baterjami.

Dziś w południe o 12 godzinie widziano wznoszący się w środku Montrouge ogromny słup dymu. Rozległość jego wzrosła widocznie w mniéj niż w półgodziny, — a rozmiarem swoim okazywał, że płomień napotkał na palące materje. Okazało się, że koszary w Montrouge, w których prawdopodobnie złożona jeszcze były znaczniejsza masa drzewa, zapaliły się. Ponieważ pożar ustał dopiero około 4 godziny, przeto musi spustoszenie być znacznem. Przedmiotami celu jest obok fortów oszańcowanie z baterjami pod Point du jour i tama kolejowa. Zdarzało się ponownie, że baterje pasu paryskiego do milczenia doprowadzone być mogły. Lecz zapominać nie należy, że pas ten z powodu wielkiéj swéj rozległości, wielkie Francuzom nastręcza korzyści. Założyli oni wzdłuż niego, jak już teraz przekonać się można, wielką ilość stanowisk dla swych baterji i nie potrzebują dla tego, spędzeni z jednego miejsca, ustawiać dział swoich w innem miejscu, tak że cofnięte baterje już po półgodziny w innéj znowu ukazują się pozycji.

Lecz i w takich stósunkach, w których upatrywać można po większéj części trudność specyficzną oblężenia Paryża, umie artylerja niemiecka dokazać tyle, ile podobna, można było zauważyć, że już wielka ilość strzelnic w murze jest zniszczoną. Ponieważ baterje pruskie i bawarskie i nocą kontynują swój ogień w przerwach, któro dość są krótkie, by nieprzyjacielowi nie zostawiać czasu do przywrócenia zburzonych robót, przeto uszkodzenia są znaczne, i nie małym jest rezultat walki artylerji z ostanich dwóch dni. Do tego przychodzi, że jak się zdaje rzeczy w Vanves doszły tak daleko jak w Issy, gdyż dziś po południu słyszano, jak ztamtąd odwożono działa — które w małéj tamże jeszcze znajdowały się liczbie. Baterje Pont du jour i wodociągu w téj chwili strzelają jeszcze z całą siłą.

Wczoraj wyprawiono koleją do Quartres (chemin de fer de l'Ouest), na któréj jeżdżono dotąd tylko końmi, pierwszy pociąg kolejowy. Dwie lokomotżwy, pełniące służbę, zabrane zostały pod Evreux, a ponieważ różne w nich części były popsute, dopiero więc tu zestawione zostały przez robotników oddziału koleji polowych.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 21 stycznia. Węgierska delegacja rozpocznie w poniedziałek debatę nad ministerstwem spraw zewnętrznych. Na głównych mowców zapisali się Pulski, Czedenyi, Eber i Szirmay i będą mówić przeciw polityce zewnętrznéj.

Arcybiskup Haynald agituje za dobrowolném odstąpieniem dóbr kościelnych na rzecz państwa.

Nowy Sad 21 stycznia. *Serbski narod* dowiaduje się z Belgradu, że w skutek niesprawiedliwego zachowania się Porty wobec wymagań Serbji, rejencja nie jest w stanie utrzymania pokoju i że spodziewać się należy powszechnéj walki o wolność w Bośnji i w Hercogowinie przeciw rządom tureckim. Tenże dziennik uważa agitacje ze strony *Zastawy* i *Narodu* na rzecz wprowadzenia rossyjskiego księcia na tron serbski jako zamach przeciw przyszłości narodu serbskiego.

Berlin 21 stycznia. Wersal 20 stycznia. Tutaj w téj chwili (2 godzina) cicho. Wojska w zajętych stoją pozycjach. Nasze straty podczas wycieczki koło 400 ludzi. Straty nieprzyjaciela wielkie, zażądał (?) 48godzinnego zawieszenia broni. Jeńców francuzkich 500.

St. Quentin wieczór 19, po zdobyciu szturmem dworca obsadzono. Znaleziono 2,000 rannych Francuzów. Liczba nierannych jeńców 7 do 10 tysięcy. Dział 6 wzięto. Oprócz wojsk pierwszéj armji brały z naszéj strony udział w boju wojska saskie, jenerała Lippe i dywizja (zpod Paryża).

Hr. Bernstorff doniósł hr. Bismarkowi do Wersalu, że posłowie innych mocarstw oświadczyli gotowość zgodzenia się, na niedopuszczenie kwestji pokoju, na konferencji.

Monachjum 21 stycznia. Izba posłów przyjęła traktaty z związkiem północnym w imiennem głosowaniu 102 głosami przeciw 48.

Bordeaux 21 stycz. Arras 20go bm.: Jenerał Faidherbes donosi o zaciętéj walce d. 19 b. m. około St. Quentin. Francuzi utrzymali się na swych stanowiskach aż do nocy, poczém cofnęli się poza St. Quentin, aby nie narażać miasto na bombardowanie. Straty nasze są znaczne, pruskie nierównie większe.

Donoszą z Tours d. 19 bm., że szwadron ułanów pokazał się na drodze z Monnoye o jeden kilometr od Tours. — Dwudziestu ułanów zostało w części zabitych w części rannych, w skutek ognia wymienionego z broni ręcznéj między żuawami utrzymującymi służbę polową i ułanami. Ze strony francuzkiéj nikt nie zginął. Dwieście Prusaków ukazało się w Vouvroy.

Domfront 19go stycznia: **Lipowski** wytrzymał 15go b. m. heroiczną walkę przeciw poczwórnie silniejszemu nieprzyjacielowi i przyprawił go o znaczne straty. Ponieważ przybyło jeszcze 12,000 Prusaków, a Lipowski miał tylko 1200 ludzi do rozporządzenia, przyczém zapasy amunicji wyczerpnęły się zupełnie, zmuszony był przeto cofnąć się.

Według *Constitutionnela*, odpowiedział minister marynarki Fourichon deputacji armatorów, zaspokajając ich, że ujścia Girondy, Sekwany i Loiry będą należycie strzeżone przez marynarkę.

Bruksela 21 stycznia. Dnia 19 b. m. otrzymały wojska obozowe w Larochelle pod dowództwem Detroyata rozkaz wymarszu do La Poissonière (Maiere- et Loire). Usposobienie ogólne niedobre.

Londyn 21 stycznia. *Daily Telegraph* donosi: Pełnomocnicy na konferencji podpisali oświadczenie téj treści, że każde mocarstwo, które podpisało się na traktacie zbiorowym, nie może być zwolnione od zobowiązań, chyba na skutek ugody mocarstw podpisanych.

Wersal 21 stycz., (urz.). Hr. d'Herison podobno ustnie od jen. Trochu, upoważniony do żądania od królewicza 48 g. zawieszenia broni dla pogrzebania poległych, otrzymał ustną odpowiedź, że dowódzcy przednich czat, jak przy dawniejszych potyczkach mają się porozumieć do przestrzeni między obu linjami, tak żeby ranni pod wzajemną ochroną mogli być zaopatrzeni; poza to na zawieszenie broni przystać nie można.

Wersal 21 stycznia. Cesarz do cesarzowéj. Nieprzyjaciel cofnął się wczoraj po południu zupełnie do Paryża. Pod St. Cloud wzięliśmy jeszcze 15 ofic. i 250 żołn. Pod St. Quentin wzięto nierannych jeńców 9000, 2000 rannych w mieście, razem z zabitymi w okolicy straty francuskie wynoszą 15,000. Nieprzyjaciel zwrócił się do Valenciennes i Douai i obsadził znowu Cambrai.

Wersal 21 stycznia. Ostrzeliwanie trwa bez przerwy, 21 rozpoczęło się przeciw St. Denis. Wycieczka przeciw dwom kompanjom landwery, stojącym w okolicy Chaumont, nie udała się.

Bourogne 21 stycznia. Jen. Treskow donosi: W nocy z 20 na 21 wzięliśmy silnie przez nieprzyjaciela obsadzone i ufortyfikowane zarośla Taillis i Bailly i wieś Perous, 5 ofic. i 80 żołn. Nasze straty znaczne. Dziś przeciw frontowi zamkowemu strzelają pod Danjoutin 4 nowe baterje.

Florencja 21 stycznia. (Posiedzenie izby deputowanych). Minister Visconti Venosta powiada w odpowiedzi na interpelacją Arrivabena Guerriniego i Caputtego, że rząd włoski poczyniwszy wszelkie kroki dla sprowadzenia pokoju, porozumiał się z mocarstwami w celu korzystania z wszelkiéj sposobności dla wpłynięcia na takowy; atoli sprzeczne wymagania stron wojujących jak również szybki rozwój wypadków wojennych pozostawiły dotychczasowe usiłowania mocarstw bez skutku. Włochy poruszyły wspólnie z Anglją kwestję zawieszenia broni, które jednak nie przyszło do skutku z powodu kwestji zaprowiantowania Paryża. Stosunek Włoch do mocarsw neutralnych był zawsze bardzo dobry. Włochy są mocarstwem, któremu może najwięcéj zależy na utrzymaniu pokoju, toteż rząd włoski dołoży wszelkich starań, aby wpłynąć szczerze na niego. Minister przeszedł następnie na kwestję dotrzymania obowiązków neutralności ze strony Luksemburga, i wyraził nadzieję mówiąc o konferecji londyńskiéj, że takowa doprowadzi do pożądanego rezultatu. Interpelacja nie miała żadnych dalszych nestępstw.

Minister Lanza przedstawił po poprzednim wyłuszczeniu niekorzystnych stosunków pod względom bezpieczeństwa publicznego w prowincjach Ravenny i Forli, — prejekt ustawodawczy dla przywrócenia tegoż.

Petersburg 21 stycznia. Dziennik urzędowy zawiera reskrypt cesarski do jenerała gubernatora w Finlandji, zaprowadzający tamże powszechną służbę wojskową.

Przegląd polityczny.

Najnowsze wiadomości z placu boju są tak dla Francuzów niepomyślne, że chociażby pruskim wiadomościom przypisać przesadę, pozostaje się jeszcze bardzo znaczna przewyżka na korzyść Niemców. Nie wnosimy ztąd, jak prasa niemiecka, aby pokój był blizkim, wierzymy owszem w nowe wysilenia Francji, które zechcą zrównoważyć dotychczasowe niekorzyści, ale czy te wysilenia będą dość silne i energiczne, i czy cel osiągną po tylu niepowodzeniach, do których jeszcze przyjść może ostateczna katastrofa przed Paryżem, to pytanie, na które nie możemy odpowiedzieć. Być może, że mimo wszelkich zastrzeżeń pruskich przeciw mieszaniu się obcych mocarstw, konferencje londyńskie, które jutro już z udziałem francuzkiego ministra zebrać się mają, nie zechcą znów wprowadzić na stół sprawy pokoju, tem więcéj, że opinja publiczna w Anglji coraz bardziéj domaga się od swego rządu jakiegokolwiek energicznego działania w tym względzie. Zdaje się, że do agitacji z dołu, agitacji ludowéj, wynikającéj z szczeréj sympatji ludu angielskiego do uciśnionéj Francji, przybywa potężna agitacja stronnictwa arystokratycznego torysów, którzy chcą wyzyskać dzisiejsze zachowanie się ministerjum Gladstona, względem wojny na korzyść swoją i obalić rząd Whigów przez postawienie się wyraźne po stronie Francji, po stronie, która w Anglji jest więcéj popularną.

Wątpimy jednak, czy gabinet torysów byłby zdolny do jakiejkolwiek akcji, skończyłoby się na wyzyskaniu położenia i nieco krzyku.

Milczenie organów rządowych, a nawet w ogóle ważniejszych organów rossyjskich w sprawie zbliżenia Prus i Austrji, daje dużo do myślenia. Gdyby rzeczywiście, jak nasi wielcy politycy sądzą, to zbliżenie znaczyło zwrot przeciw Rossji, z téj strony mielibyśmy natychmiast jakikolwiek głos świadczący o tém. Rossja musi wiedzieć, że nie jest oszukaną, kto wié, czy nawet nie wié, że ktoś inny jest oszukany i dla tego milczy.

W Hiszpanji stronnictwo republikańskie dawszy sobie hasło do chwilowego milczenia, zupełnie przycichło i panowanie Amadeusza zaczęło się najspokojniéj w świecie. Morderców Prima dotąd nie wykryto, mimo kolosalnych starań, ale nikt nie wątpi, że był to czyn zemsty ze strony republikanów.

Ostatnie Telegramy.

Wiedeń 23 stycznia. W sferach zwykle dobrze poinformowanych stoi dziś na porządkn dziennym następująca kombinacja w sprawie przesilenia gabinetowego: Utworzenie gabinetu ma być poruczone p. Plener. który ma objąć tekę finansów. Prezesem gabinetu jen. baron Koller, spraw wewn. Lasser, rolnictwa Banhans; handel, oświata dotychczasowi; z Polakami ma być wynaleziony modus, któryby umożliwił p. Grocholskiemu przyjęcie miejsca w tym gabinecie.

Delegacje zostaną zamknięte w pierwszych dniach lutego, tak, żeby 15 lutego rajchsrat mógł być otwartym i żeby do tego czasu stanął nowy gabinet. Pan Potocki obstaje przy zupełném usunięciu się.

Bruksela 23 stycznia. Longvy bombardowane bezustannie, pali się. — Prusacy maszerują na Cambrai. — Francuzi cofnęli się na Lille, Douai, Arras. Sztab i jen. Faidherbe są w Douai. Gambetta przybył do Lille.

Londyn 23 stycznia. *Observer* donosi, że królowa osobiście parlament otworzy. Mylną jest wieść o ponowném odroczeniu konferencji. Reprezentanci zgodzili się, żeby o rezultatach konferencji przed ich ukończeniem nic nie ogłaszać.

Monachjum 23 stycznia. Wiadomości z głównéj kwatery uspokoiły na razie obawy o los Werdera. — Ufortyfikował on się w swoich pozycjach działami z pod Belfort. — Francuzi cofnęli się prawém skrzydłem na St. Maurice, Escot i Blamont. Posiłki niemieckie stanęły już 18 w Murbach.

Z Wersalu donoszą o ostatniéj wycieczce z Mont Valerien i Rueuil, że głównie skierowaną była na Malmaison, Bougival, Busanval przeciw 5 korpusowi. Nieprzyjaciel natarł silnie, aż do powrotu do warowni utrzymał się w zajętych pozycjach. Straty znaczne. Francuzi obozowali pod Suresne.

Bern 23 stycznia. Dnia 19 stycznia przedsięwzięli Niemcy marsz na Dutteried, gdzie spotkali kolumny francuzkie i zmuszeni zostali do odwrotu. Francuzi oszańcowali się na swoich pozycjach i oczekują posiłków z Lionu.

Bruksela 23 stycznia. *Indep. belge* donosi z Arlon z 22 stycznia: Bombardowanie Longvy trwa ciągle. — Prusacy usiłowali w piątek most na Schier wysadzić, co się im częściowo nie udało. Korespondencja z Lille donosi, że przywieziono tam jenerała Bazal ciężko rannego. Pogłoski, że Prusacy osadzili wszystkie dworce kolei, stoją pod Cambrai, przygotowują oblężenie Aumilly.

Bordeaux 21 stycznia. Dole zajęli Prusacy po zbombardowaniu.

Z Dijon donoszą z 21 stycznia: Dzisiaj zostało Dijon przez liczne wojska napadnięte. W okolicy Daix, Norges la Ville, Fontaine, Talant, St. Seine, toczyły się potyczki przeciw oddziałom Menottiego, Ricciotego i Bosaka; walka gorąca trwała cały dzień. Ricciotti osaczony przebił się z wielką brawurą. Francuzi utrzymali wszystkie pozycje, nabrali jeńców, samych Pomorczyków, straty znaczne, pruskie ogromne. Przednie czaty francuzkie i pruskie stoją bardzo blisko naprzeciw siebie. Prawdopodobnie bój odnowi się jutro na całéj linji.

Berlin 23 stycznia. Na żądanie Favra z 13 stycznia odpowiedział Bismark 16go stycznia (względem listu glejtowego na podróż do Londynu), że dokumentu takiego nie może przesłać, że nie może wchodzić w urzędowe rokowania polegające na przypuszczeniu, jakoby rząd narodowéj obrony według prawa narodów był w położeniu działać w imieniu Francji, zanim go przynajmniéj francuzki naród nie uznał. Dowódzca przednich czat dałby bez wątpienia przepustkę Favrowi bez stworzenia przez to praejudicium, ta droga jest teraz odciętą. Zwłaszcza z powodu okólnika Favra, że zaproszenie na konferencją jest uznaniem rządu francuzkiego, nie pozwala Bismarkowi uczynić zadość życzeniu Favra co do glejtu. Pozostawiono Favrowi rozważenie, czy nie ma innego sposobu usunięcia wątpliwości i praejudicium wynikającego z obecności Favra na konferencjach.

W końcu zapytuje Bismark, czy jest to w porę, żeby Favre teraz do Londynu wyjeżdżał, gdy w Paryżu rozgrywają się interesa ważniejsze dla Niemiec i Francji jak sprawa czarnomorska i gdy dyplomatyczni ajenci przynależący do innych państw, ufając opiece rządu, pozostali w Paryżu. Dla tego trudno przypuścić, żeby Favre w tak krytycznem położeniu, do którego tak wiele się przyczynił, chciał się pozbyć możności przyczynienia się do rozwiązania, za które odpowiedzialność i jego dotyka.

Kursa. Wiedeń 23 stycznia g. 2 m. — 5% zjednocz dług państwa 58.40. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 67.50. — Losy z 1860 r. 95.—. — Akcje banku 726.—. — Akcje kredytowe 251.90. — Londyn 124.20. — Srebro 122.—. — Dukat 5.86—. Lombardy 185.90. — Losy z roku 1864 119.75. — Akcje franko-austrjackie 100.60. — Napoleony 9.95—. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 245.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 193.50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 158.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 97.—. — Akcje banku jeneraln. 90.50. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 72.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 133.—. — Akcje anglo-banku 218.—. — Akcje kolei rząd. 378.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 168.50. — Akcje kol. Rudolfa 161.50. — Akcje kolei pardubickiéj 175.50. — Akcje kolei północ. 212.25 Tramway 180.60. — Akcje banku budowy 55.75. — Akcje kolei wschodniéj 85.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 169.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 82.25.

Usposob enie giełdy: pomyślne.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 23 stycznia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	71 75	70 75
" " " 5%	79 —	78 —
" " " bank. hip. 6%	87 —	86 —
" " " bank. wł. 6%	86 50	85 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	246 —	244 —
" " " lwows.-czer.	196 —	194 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	74 50	73 50
" poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
" " z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
" nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	159 —	158 —
Talary pr. za 100 tal.	184 —	182 —
Srebro nowe austr.	123 —	121 —
Dukat ważny	5 90	5 7[illegible]

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	10 —	9 9[illegible]
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEŃ, 20 stycznia.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
" w srebrze 5%	67 50	67 40
" wal. austr. spłac. 5%	58 40	58 30
Losy pożycz. z r. 1839	258 50	257 50
" " 1854 4%	89 —	88 50
" na 500 1860 5%	95 20	95 —
" na 100 1860 5%	108 —	107 50
" na 100 1864	119 75	119 5[illegible]
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	73 50	72 75
" " bukow. 5%	72 —	71 —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	211 —	210 50
Anglo-węgierskie	82 25	81 75
Austr. kredytowe	240 —	238 —
Kredyt. handl. przemysł.	250 60	250 40
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	100 50	100 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	726 —	725 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	169 75	169 25
Czeska zach. na 200 złr	243 50	242 50
" północ. " 150 "	125 75	125 50
Elżbiety na 200 "	221 50	221 —
Ferdynanda na 1000 "	2110 —	2105 —
Franc. Józefa " 200 "	190 25	190 —
Kar. Ludwika " 200 "	244 50	244 —
Koszyc. Bogum. 170 "	94 50	94 —
Lwow.-Czern. na 200 "	195 25	194 75
Północn. zach. austr.	198 75	198 50
Rudolfa na 200 złr.	161 75	161 50
Siedmiogrodzka " 200 "	168 75	168 50
Rządowa na 200 (500 fr.	378 50	378 —
Theissbahn	227 50	226 50
Tramway	178 75	178 25
Południowa na 500 fr.	184 80	184 60
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	158 75	157 50
" wschodnia 200 "	86 —	85 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 25	107 —
Listy zast. galicyjskie 4%	71 25	70 50
" " " 5%	79 —	78 50
" " Banku Hyp. 6%	86 50	86 —
" " Bank. Włoś. 6%	86 50	86 —
" Bank. narod. M. K. 5%	97 90	97 60
" " W. A. 5%	93 15	93 —
" zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 90	92 65
" zachod. 300 " 5%	92 50	92 25
" Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 75	93 50
Elż. em. 1862 " " 5%	93 —	92 50
Elż. " 1869 " " 5%	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 —	90 75
" " " WA. 5%	88 —	87 50
" " " (sr. pl.) 5%	104 25	104 —
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 25	103 —
" " " 2 emisja	99 20	98 80
" Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	80 75	8[illegible] 25
II. " " 5%	91 25	90 75
III. " " 5%	87 25	87 —
" Rudolfa na 300 złr. 5%	90 —	89 75
" Siedmiogr. 200 " 5%	88 25	88 —
Rządowa na 500 fr.	135 75	135 25
" II. emis. " "	133 25	132 75
Południowa	115 20	114 90
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 25	89 —
Bony 1870 za 74 " 5%	— —	— —
" 1875 " 76 " 5%	237 —	235 —
" 1877 " 78 " 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	160 50	160 —
Clary " 40 " mk.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 "	94 75	94 —
Keglewicza na 10 "	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	33 —	31 —
Palfy na 40 " mk	29 —	28 —
Rudolfa " 10 " wa.	16 50	15 50
Salm " 40 " mk.	40 50	39 50
St. Genois " 40 " mk.	33 —	32 50
Stanisławow. " 20 " wa.	26 —	24 —
Tryestu " 100 " mk.	122 —	117 —
Waldstein " 20 " "	23 —	22 —
Windischgrätz 20 " "	22 —	20 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	— —	— —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 "	104 —	104 —
Hambrg 100 mark 4 "	91 90	91 90
Londyn 10 ft. st. 3½ "	124 50	124 35
Paryż za 100 fr. 2½ "	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 97	9 96
Srebro	122 25	122 10
LWÓW, 20 stycznia.		
Indemn. galicyjska 5%	72 90	72 40
" bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	79 —	78 40
" " 4%	71 75	71 20
L. zast. banku hip. 6%	86 60	86 —
" " włościań 6%	86 50	85 75
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 96	9 88
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
" papierowy	1 58	1 57
Talar pruski	1 84	1 82
Srebro	122 75	121 50
WARSZAWA, 21 styczn.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	91 36	90 86
" " " 2. 4%	89 19	88 69
" zastawne z r. 1869	88 50	88 —
" likwidacyjne 4%	73 78	73 45
Poż. lot. z 1864 5%	143 —	— —
" z r. 1866 5%	145 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	70 —	— —
" " warsz.-bydg.	69 —	— —
" " warsz.-teresp	— —	— —
" " łodzkie	101 —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	94 35	— —

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego